

Siatkarze Juve dokonali rzadkiej sztuki. Pomimo przegrania wszystkich meczów sezonu zasadniczego, wykorzystali system play-outów i wyrzucili z ligi zespół AZS UZ Zielona Góra. Tak po ludzku nie dziwię się wściekłości Akademików, którzy się tego nie spodziewali. Jednak, jak weźmiemy pod uwagę zmiany kadrowe w Juve, to wynik tej rywalizacji mnie nie zaskakuje. Powiem więcej, szukałem tych meczów do obstawienia, bo głuchołazianie byli dla mnie pewniakiem do zwycięstwa. Radość moja była tym większa, że w meczach tych oglądałem dobrą grę syna.



Opis tego meczu mocno się wiąże z relacją z pojedynku rozegranego dzień wcześniej. Jeżeli ktoś jej nie czytał i nie był na żadnym z tych pojedynków, to może mieć kłopoty z pełnym zrozumieniem tego, co chcę przekazać.

Wyjściowy skład Juve był taki sam jak w sobotę. Ta sama siódemka grała prawie cały mecz. Wyjątkami były zmiany zadaniowe (zagrywka) oraz w czasie końcówki drugiego seta, gdy trener

Paweł Potoczak zmienił większość składu, oszczędzając swoich zawodników na kolejne sety. Jednym z pierwszych zmienionych był Karol Rawiak.

Gdy Juve wygrało pierwszą partię do 23, to liczyłem na zwycięstwo 3:0. Jednak drugiego seta gospodarze zagrali fatalnie i przegrali go do 17. Właśnie wtedy na parkiecie pojawili się rezerwowi. Przez dużą część trzeciego seta gospodarze byli uśpieni i pojawiło się ryzyko przegrania go. Do tego momentu wszyscy podstawowi zawodnicy grali gorzej niż w sobotę. Psuli więcej zagrywek i grali mniej urozmaiconą siatkówkę. Na szczęście dużo gorszy dzień mieli też zielonogórzanie. W pewnym momencie niezwykle ekspresyjnie zaczął reagować trener Potoczak, czym pobudził swoich zawodników. Ci wygrali trzecią partię do 25. Duże emocje były w czwartym secie. Głuchołazianie mieli kilkupunktową przewagę i poczuli, że ten mecz powinni wygrać. W kluczowym momencie grę na siebie wziął Rawiak i poprowadził swoich nowych kolegów do zwycięstwa w stosunku 25:22. Po meczu radość ich była olbrzymia. – Nigdy nie spadnie, Juvenia nigdy nie spadnie – śpiewali. MVP spotkania został wspomniany Karol Rawiak.

Dobrym duchem drużyny był Arkadiusz Olejniczak, który robił statystyki i motywował swoich kolegów, z którymi miał w tych meczach zagrać, ale ze względów formalnych nie uzyskał zgody.

Przez dwa dni przeżyłem wspaniałe emocje. Zobaczyłem silny mentalnie zespół, który wykorzystał swoją szansę. Cieszyłem się patrząc na dobrą grę syna, zwłaszcza w sobotę, gdy zagrał swój najlepszy mecz w dorosłej siatkówce, jaki miałem okazję w jego wykonaniu oglądać.

Mecz niedzielny oglądało 150 widzów. Liczyłem ich dwa razy (w godzinnym odstępie). Najpierw naliczyłem ich 120, a potem 150. Podobnie jak w sobotę było kilku zawodników Stali Nysa.

Ja już przed pierwszym meczem w Zielonej Górze byłem przekonany, że Juve wygra rywalizację z AZS-em. Swoje przekonanie opierałem na trzech przesłankach. Pierwsza (najważniejsza), to pozyskanie Karola Rawiaka. Druga, to powrót po kontuzji Krzysztofa Mazura. Trzecim argumentem za Głuchołazami był fakt, że w meczach tych zagrają wszyscy zawodnicy, z czym w sezonie zasadniczym były często kłopoty. Niestety, ale nie znalazłem tych meczów w ofercie bukmacherów i się nie wzbogaciłem.

A propos typowania, to muszę pochwalić moją żonę. W Głuchołazach przed każdym meczem można typować ich wyniki. Po spotkaniu spośród osób, które trafiły wynik losuje się jedną osobę, która wygrywa nagrodę. Dodam, że wstęp na mecz jest bezpłatny. Moja żona okazała się nie lada ekspertem. Prawidłowo wytypowała, że w sobotę będzie 3:2, a w niedzielę 3:1. Szczęścia w losowaniu nie miała, ale szacunek u mnie zdobyła. Ja za każdym razem myliłem się o jednego seta. Obstałem 3:1 i 3:0.

{morfeo 354}

Więcej zdjęć dałem na przeglądaligowy.com [TUTAJ](#)

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}